

Człowiek Roku

23 kwietnia 2009

Człowiekiem Roku 2008 Wirtualnej Polski został poseł Janusz Palikot.

Ze 120 000 osób głosowało na niego ponad 50 000. Internautom najbardziej podobało się, że pytał prezydenta o problemy alkoholowe, nazwał go chamem i przyniósł do studia telewizyjnego ociekający krwią łeb świni jako prezent dla prezesa PZPN.

Świnia jest poręcznym zwierzęciem politycznym. Świnia pomalowana w czerwone paski z napisem „Głosuj na mnie” spacerowała kiedyś po Długim Targu w Gdańsku. Nie wyglądała na zestresowaną, a przechodnie traktowali ją życzliwie. Świnia podłożona burmistrzowi przez Mariana Zagórnego wprawdzie kwiczała, gdy znalazła się w gabinecie, ale podobno była to porządna świnia, która protestowała przed wejściem do klasy politycznej. Obaj autorzy tych happeningów zostali aresztowani. Zwierzęta były dobrze traktowane, farba nieszkodliwa i zmywalna, nic nie kojarzyło się z rzeźnią. Mariana Zagórnego oskarżono o znęcanie się nad zwierzętami, pomimo że świnie przewoził na miękkich siedzeniach samochodu osobowego. W happeningu posła Palikota odwrotnie – świnia straciła życie, na szczęście nie na oczach widzów, autor został Człowiekiem Roku. Taka jest różnica między happeningiem z prądem i happeningiem pod prąd.

Prawdziwego happeningu nie zobaczy się siedząc przed telewizorem lub komputerem. Trzeba wyjść na ulicę, ponieważ najważniejszym elementem tej sztuki jest zaplanowanie udziału przechodniów i sił porządkowych. Przed referendum w sprawie UE, na Długim Targu odbywała się wielka spontaniczna manifestacja entuzjastów z tysiącami błękitnych baloników, w trakcie której kręcono reklamowy spot Donalda Tuska. Przed kamerami nieoczekiwanie pojawiali się gdańscy anarchiści z

niewłaściwymi transparentami. Zrozpaczeni operatorzy błagali policjantów – zabierzcie ich chociaż na chwilę. Przepędzeni anarchiści przenieśli się przed budkę telefoniczną. Ustawili drewnianą ramkę z napisem UE i komentowali: Pan do Europy nie wejdzie, za wysoki, a pani jest szersza niż dopuszcza europejska norma. Na protesty odpowiadali – tylko znormalizowanych wpuszczą do Europy. W pierwszy dzień wiosny na sopockim moło młodzież znęcała się nad słomianą zimą w ciemnych okularach i generalskiej czapce. Milicja, czy może już policja, biła młodzież i ratowała kukły generała przed utopieniem lub spaleniem. Uliczne happeningi pod prąd są niebezpieczne. Jednak przeżycia są niepowtarzalne – milicja szturmuje Pancernik Potiomkin albo wyłapuje na ulicach krasnoludki lub Mikołaje.

Zawód polityka jest trudny i niewdzięczny. Trzeba nieustannie grubiańsko atakować konkurencję i podlizywać się wyborcom. Specjaliści od politycznego marketingu na podstawie różnych badań określają grupy targetowe (proszę podziwiać, jak uczenie się wyrażam) i stosownie do ich gustów i zainteresowań dobierają sposoby skaptowania. Nie da się do wszystkich trafić jedną reklamą wyborczą. Zwolennicy posła Palikota to nawet nie wszyscy internauci, ale już wiadomo, że błaznowanie i chamstwo polityków jest przez elektorat wysoko cenione. Janusz Palikot prywatnie jest producentem wódek, więc zapraszany jest do telewizji jako poseł.

Wspólne zainteresowania dla wszystkich grup elektoratu, jak słusznie ktoś zauważył, to tylko pieniądze i kobiety, ewentualnie mężczyźni. Dlatego przesłanie adresowane do wszystkich to miłość, godność, entuzjizm, piękno we wszystkich postaciach, no i oczywiście pieniądze, dużo pieniędzy.

W szczególnej cenie jest subtelny, pełen melancholijnego współczucia i filozoficznej zadumy nad głębią przeżyć człowieka uwikłanego w historię, stosunek do tajnych współpracowników służb specjalnych PRL. Sięgnęłam po recenzję biografii pisarza Ryszarda Kapuscińskiego w nadziei, że autor

choć odrobinę zdoła mnie, zjadacza chleba, w anioła przerobić. Tytuł obiecujący „Cena podróży”, a źródło, „Tygodnik Powszechny”, gwarantujące najwyższe rejestry duchowych wzlotów. Nie rozczarowałam się. Przeczytałam, że „cena miłości do świata i wiecznego reisefieber może być wysoka. Rzecz nawet nie w chorobach i wycieńczeniu fizycznym – o tych szczegółach również wiemy sporo. Ważniejsze wydaje się pytanie, jak rodzina Kapuścińskich potrafiła sobie poradzić z trudem nieustającej rozłąki”. Naprawdę się wzruszyłam. Wiem, co to jest reisefieber, gdy plecak okazuje się za mały i bilety na autobus w Pireneje za chwilę przepadną. Nie przyznaję się do tego, bo objawy tego stanu ducha są mało eleganckie. Wiem też, co to jest trud rozłąki, gdy mąż przez trzy lata podróżuje od więzienia do więzienia. Do Kapuścińskiego mam stosunek osobisty. Dzięki niemu moja szwagierka Ajka Gwiazda, utalentowana malarka i grafik, dodatkowo przeszła do historii literatury. Ryszard Kapuściński, który wspierał strajkujących w Stoczni Gdańskiej, uwiecznił rozmowy z Ajką w utworach literackich, które znajdują się w zasobach IPN.

Polityków cechuje jeszcze jedna anielska właściwość – nie obrażają się na wyborców. Miota nimi burza urażonych uczuć, gdy obrazi ich polityk-konkurent lub jakiś pismak i biegną do sądu bronić dobrego imienia. Szaremu wyborcy wolno więcej i słusznie, ponieważ ma on mniejsze możliwości. Musi swoją opinię wyrazić skrótowo i z większą ekspresją. Dlaczego dziennikarzom prowadzącym popularne audycje w telewizji też wolno rugać polityków? Polityk w telewizji to potencjalny Człowiek Roku, nawet jeśli wypije koktajl ze zmiksowanych dżdżownic, co też widziałam na własne oczy w jakimś programie.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)